

Praktyki zawodowe Erasmus + na Cyprze - relacja Joanny Bóld

Na wstępie trudności

Od połowy maja do końca września odbywałam praktyki ERASMUS+ plus na Cyprze, które były organizowane przez firmę Algoos.

Niestety początek mojej wyprawy nie był zbyt wesoły. Po przylocie miała na mnie czekać taksówka, która zawiozłaby mnie do hotelu, jednak nie zastałam nikogo, kto czekałby na mnie na lotnisku w Larnace. Byłam zmuszona sama wynająć taksówkę i sama jakoś dojechać do hotelu, którego adres miałam na karcie praktyk ERASMUS+. Na miejscu okazało się, że nikt nie wiedział o moim przylocie. Dotarłam tam około godziny 4:00 rano i poinstruowano mnie, że muszę czekać na kogoś, kto jest odpowiedzialny za studentów z programu ERASMUS+. Spędziłam kilka godzin w hotelowym lobby, po czym dowiedziałam się, że jestem w złym hotelu z sieci Grecian Hotels, a co za tym idzie muszę poczekać jeszcze chwilę, żeby z odpowiedniego przyjechał po mnie i zawiózł mnie tam, gdzie mam pracować. Dopiero koło godziny 10:00 zjawił się mój szef. Powiedział mi wtedy, iż firma Algoos przekazała im informację, że miała przylecieć dzień później.



Moje pierwsze doświadczenia po dotarciu do miejsca mojego zakwaterowania również nie były kolorowe. W swoim pokoju znalazłam karalucha. Po przygodzie z lotniskiem i hotelowym lobby nie byłam pozytywnie nastawiona do Cypru, a to „zwierzątko” jeszcze tą niechęć spotęgowało.

Fajne, ale wymagające miejsce pracy

Na szczęście kiedy przeszłam się do Kiosku, czyli miejsca mojej pracy, trochę się to zmieniło. Mijałam po drodze piękne widoki, a sam bar znajdował się nad samym oceanem. Miejsce było zachwycające. Podeszłam do baru i przedstawiłam się, mówiąc, że mam tu pracować. Wszyscy pracownicy byli bardzo mili. Od razu zabrano mnie na stronę, pokazano regulamin, menu i zaczęto uczyć mnie co i jak. Jedną z pracownic była Polka, która pracowała tam już 11 lat i bardzo się ucieszyła, kiedy dowiedziała się, że będzie mogła z kimś porozmawiać po polsku.



Kilka dni zajęło mi nauczenie się menu na pamięć i opanowanie w miarę dobrym stopniu moich obowiązków. Może nie byłam tam najlepszą pracownicą, ale mimo to bardzo dobrze mi się tam pracowało. Praca była ciężka, ponieważ temperatury na Cyprze bywają wysokie, a Kiosk był otwartym barem bez klimatyzacji. Mieliśmy również bardzo dużo klientów, bo byliśmy jedynym miejscem, gdzie można się pożywić i kupić coś do picia blisko ruchliwej plaży,

Konnos Beach, więc czasem trzeba było wręcz biegać, żeby każdy z gości był zadowolony. Radzenie sobie z tymi niedogodnościami bardzo mnie rozwinęło.

Czas swobody – oddychaj Cyprem, nawiązuj znajomości

Czas wolny spędzałam w różny sposób, ale w większości spacerowałam po okolicy i jeździłam do innych miejscowości: Ayia Napy, Protarasu i Paralimni. Miałam jeden dzień w tygodniu wolny, więc miałam mnóstwo czasu na poznanie pobliskich terenów. Chodziłam po sklepach, spędzałam czas na plaży, poznawałam nowych ludzi. Spędzałam również czas z współpracownikami.

Podczas pracy również poznałam kilka ciekawych osób. Nie tylko współpracowników, ale również turystów i pracowników innych restauracji czy hoteli, którzy przyjechali na Konnos odpocząć i odwiedzali przy okazji nasz Kiosk. Z niektórymi z tych ludzi utrzymuję kontakt do dziś. Możliwość poznania nowych ludzi to dla mnie największa zaleta wyjazdów w ramach programu ERASMUS+.

Bardzo pomogła mi we wszystkim dobra znajomość języka angielskiego, jednak nie był to jedyny język, który może być tam pomocny. Na Cyprze naprawdę duża ilość turystów to Rosjanie, którzy w większości nie znają angielskiego i czasami wręcz wymagają tego, aby byli obsługiwani we własnym języku. W Kiosku mieliśmy dla tych klientów menu po rosyjsku, a kilka razy kiedy wchodziłam do jakiegoś sklepu przywitano mnie właśnie w tym języku. Sami Cypryjczycy bardzo lubią ludzi, którzy znają chociaż kilka słów po grecku i właśnie tego języka udało mi się w małym stopniu tam liźnąć, co prawda w większości było to słownictwo branżowe, ale zawsze to coś. Pracowałam z kilkoma Słowakami, więc i polski mi się przydał, ponieważ rozmawiałam z nimi w moim ojczystym języku, oni ze mną po słowacku i łatwo się rozumieliśmy. Również słaba znajomość niemieckiego mi się przydała, ponieważ turyści z Niemiec czy z Austrii również się zdarzali i nie wszyscy płynnie mówili po angielsku.

Praktyki Erasmus? Warto!

Mimo początkowych problemów cały wyjazd bardzo mi się podobał. Poznałam wielu wartościowych ludzi i zyskałam doświadczenie. Zachęcam wszystkich do wyjazdu na ERASMUSA, to naprawdę wspaniała przygoda. Do odważnych świat należy i to jest prawda. Jak to mówią: mogą wam zabrać wszystko, ale wspomnienia i przygody jakie przeżyliśmy zostaną z wami na zawsze.

Joanna Bołd, MKJ II